

Czy XXI wiek będzie stuleciem Chin?

18 czerwca 2015

W październiku 2014 r. przez światowe media przewinęła się ekscytująca wiadomość. Zdaniem ekspertów skupionych wokół Międzynarodowego Funduszu Walutowego Chińskiej Republiki Ludowej udało się wypracować większe PKB, aniżeli Stanom Zjednoczonym. Według analityków MFW w 2014 r. gospodarka Chin wypracowała dobra i usługi o wartości 17,6 bln USD, zaś Stanów Zjednoczonych 17,4 bln USD [1].

Omawiane wydarzenie zapewne ma historyczny charakter. Podsumować je można jednym zdaniem: po 150 latach miano największej gospodarki świata z okcydentu powróciło na teren orientu. Zeszłoroczny sukces Chin wydaje się wpisywać w trend ukazywany przez liczne prognozy zachodnich i chińskich uczonych, w myśl których Chiny staną się globalnym hegemonem epoki postamerykańskiej. Już w latach 90. XX w. laureat ekonomicznej nagrody Nobla Robert Fogel przepowiadał, że Chiny wyrosną w XXI stuleciu na potęgę dystansującą pozostałe mocarstwa w każdej dziedzinie. Uważał, że do 2040 r. [2]. PKB ChRL będzie większe od PKB USA, Japonii i UE razem wziętych. Wypowiedziom cudzoziemskich ekspertów w podobnym tonie wtórują również Chińczycy. Pułkownik Liu Mingfu – autor książki i terminu Chiński sen – przedstawia w swojej głównej pracy wizję świata, w której to Chiny będą kluczowym mocarstwem. Zdaniem chińskiego wojskowego XXI w. będzie stuleciem Azji, zaś w jego trakcie chińskie towary, kultura oraz wartości będą wyznaczać globalne trendy [3].

Mocarstwowość danego państwa jest kwestią niezwykle złożoną. Amerykański politolog Joseph Nye podzielił problem potęgi państwa na dwie kategorie: hard power oraz soft power. Na hard power składają się takie czynniki, jak potencjały gospodarczy i wojskowy. W wypadku soft power mamy do czynienia ze

zdolnością omawianego kraju do rozwijania swoich wpływów dzięki atrakcyjności własnej kultury, ideologii itp. Niezwykle istotne znaczenie ma także pozycja geopolityczna państwa. Poniżej przeanalizujemy potencjał ChRL w wymienionych powyżej kategoriach.

CHINY JAKO POTĘGA GOSPODARCZA – BARDZO BOGATE PAŃSTWO WCIĄŻ UBOGIEGO SPOŁECZEŃSTWA

Sfera gospodarcza stanowi chyba najsilniejszą stronę Chin, jako supermocarstwa. W ciągu kilku dekad Chiny przeobraziły się z ekonomicznego pariasa w jedną z kluczowych potęg gospodarczych. Wydarzenie z października 2014 r., gdy zdaniem MFW Chiny wytworzyły towary i usługi o wartości 17,6 bln USD (czyli więcej niż Stany Zjednoczone), stanowi milowy krok w tym procesie.

Co bardzo istotne – potęga gospodarcza ChRL nie wynika już współcześnie jedynie z jej rozmiaru, ale także z jakości. Chiny na naszych oczach przestają być wytwórcą tanich i nieskomplikowanych produktów, a stają się dawcą nowoczesnych technologii. W minionym roku w ChRL zarejestrowano 928 tys. patentów [4]. Pewnie jeszcze 10 lat temu statystyczny Polak nie potrafiłby wymienić żadnego liczącego się chińskiego koncernu. Natomiast współcześnie przedsiębiorstwa takie jak Huawei, Xiaomi (sprzęt telefonyczny), Lenovo (komputery), Qingdao Haier (sprzęt AGD), CSR (sprzęt kolejowy), Baoshan Steel (stalownia), Qirui (motoryzacja), Norinco (broń), czy ICBC (największy bank świata) stanowią dawców technologii rozpoznawalnych na całym świecie i są bardzo ważnymi graczami w swoich dziedzinach. W 2015 r. na liście 2000 największych światowych przedsiębiorstw czasopisma „Forbes” kolejno pierwsze cztery największe koncerny pochodziły z Chin [5]. Łącznie 232 firmy znajdujące się na wspomnianej liście pochodziły z Państwa Środka [6].

Przez wiele lat Chiny były przede wszystkim odbiorcą zagranicznych inwestycji, natomiast dziś kraj ten staje się

globalnym dawcą kapitału. Chińskie firmy inwestują niemal na całym świecie: nie tylko w ubogiej wciąż Afryce, ale i w wysoko rozwiniętej Europie i Ameryce Północnej. Szacuje się, że w 2015 r. chińskie inwestycje zagraniczne osiągną pułap 100 mld USD [7].

Umacnia się również międzynarodowa pozycja waluty ChRL, czyli RMB (renminbi – waluta ludowa, poza Chinami nazywana raczej yuanem). W latach 2000–2013 całkowity udział dolara w światowych rezerwach walutowych spadł z 70% do 60% [8]. W tym czasie juan umocnił się o 34% w stosunku do dolara [9]. Zdaniem wielu analityków era dominacji amerykańskiej waluty zmierza ku końcowi, zaś nową walutą globalną może stać się właśnie pieniądź chiński.

Wymienione powyżej fakty przedstawiają co prawda istotną, ale tylko jedną stronę chińskiej gospodarki. Chiny chociaż doświadczyły w poprzednich dekadach imponującej modernizacji, to nadal mają przed sobą wiele bardzo poważnych wyzwań.

Przede wszystkim warto zaznaczyć, że pomiar PKB jest kwestią niezwykle skomplikowaną i można wyróżnić różne sposoby jego liczenia. Dotyczy to także ogłoszenia przez MFW tego, iż Chiny wypracowały w 2014 r. większe PKB od USA. Zostało ono oszacowane na podstawie parytetu siły nabywczej. Metoda ta, chociaż jest powszechnie stosowana, to nie jest jedyną oraz ma zarówno zwolenników, jak i przeciwników. Zdaniem bardziej tradycyjnej formy mierzenia PKB, gospodarka Chin wytworzyła obecnie towary i usługi o wartości 9,2 bln USD. Czyni to gospodarkę ChRL nadal drugą gospodarką świata, wciąż znacznie mniejszą od amerykańskiej. Według analityków ośrodka badawczego IHS Economics Chiny przewyższą USA pod względem PKB tradycyjnie liczonego w 2024 r.

Oceniając PKB danego kraju należy odnieść się także do zagadnienia PKB na jednego mieszkańca. W wypadku Chin wyniósł on w 2014 r. 12.900 USD [10]. Jest to wciąż bardzo niski wynik, znajdujący się poniżej tzw. pułapu średnich dochodów.

Przy tym należy zauważyć, że suma ta i tak nie oddaje w pełni poziomu życia statystycznego Chińczyka. Chiny są państwem ogromnym i bardzo zróżnicowanym wewnątrz. Godny uwagi eksperyment przeprowadzili pracownicy prestiżowego magazynu „The Economist”. W 2010 r. przeanalizowali PKB na jednego mieszkańca w poszczególnych regionach Chin. Następnie zaś porównali je z analogicznymi danymi z innych krajów. Wyniki okazały się bardzo interesujące. Makau i Hongkong mają PKB na jednego mieszkańca podobny do Kataru i Singapuru. Mające status miast wydzielonych Pekin, Tianjin i Szanghaj mają w tej dziedzinie wyniki zbliżone do Słowacji, Węgier oraz Arabii Saudyjskiej. PKB prowincji Shandong jest zbliżony do tego, jaki wypracowuje Afryka Południowa. Im dalej na zachód, tym częściej pojawiają się analogie z ubogimi państwami. Położona w środkowych Chinach prowincja Hubei może się równać z Angolą. Prowincja Shaanxi – z Mauritium. W zachodnich prowincjach Chin jest jeszcze biedniej. Posiadająca częściową autonomię Tybet posiada PKB na jednego mieszkańca zbliżone do Konga [11]. Znaczne różnice w poziomie życia obywateli ChRL można zaobserwować nie tylko porównując dochody mieszkańców różnych – często odległych – prowincji. Wystarczy rzucić okiem na Pekin i Pekinczyków. Autor niniejszego tekstu, przebywając ostatnio w Pekinie, mieszkał w dzielnicy tzw. hutongów. Wiele domów na ulicy, gdzie znajdował się hostel autora, nie posiada własnych łazienek i mieszkańcy muszą korzystać z położonych w okolicy publicznych łaźni. Niemniej wystarczyło pójść kilka ulic dalej, aby zobaczyć pełen chińskich klientów salon samochodów marki Maserati. W Chiny z jednej strony zamieszkuje ok. miliona miliarderów i milionerów [12], od 300 do 475 mln członków klasy średniej [13], zaś po drugiej stronie znajduje się ok. 100 mln ludzi żyjących za mniej niż 1 USD dziennie [14]. Ponadto pomiędzy grupą najuboższych, a klasą średnią jest jeszcze ok. miliarda ludzi, którzy co prawda wyrwali się ze skrajnej nędzy, ale nie kwalifikują się jeszcze do klasy średniej. Chińska Republika Ludowa jest bardzo bogatym państwem zamieszkanym przez wciąż ubogie społeczeństwo.

W podobnie zniuansowany sposób wypada spojrzeć na poprawiającą się jakość chińskiej gospodarki. Jak wykazaliśmy Chiny dają światu coraz więcej patentów. Niemniej ocenienie chińskiego dorobku patentowego również nie jest rzeczą prostą. Według Chińskiego Biura ds. Własności Intelektualnej w ChRL zgłoszono w 2014 r. 928 tys. wniosków patentowych. Jednakże patent jest patentowi nie równy. Dlatego, analizując rosnącą innowacyjność chińskiej gospodarki, warto odnieść się także do danych gromadzonych przez Światową Organizację Własności Intelektualnej (dalej: WIPO). Według niej Chiny zgłosiły w 2014 r. 25.539 wniosków patentowych PCT (zgodnych z Patent Cooperation Treaty, Układem o Współpracy Patentowej). Daje to Chinom pozycję trzeciej najbardziej innowacyjnej gospodarki globu. Chiny wytworzyły wówczas więcej patentów, aniżeli tak zaawansowane gospodarki jak: Niemcy (18.008), Korea Południowa (13.151), Francja (8.319), czy Wielka Brytania (5.282). Wszelako znajdująca się na miejscu drugim Japonia zgłosiła 42.459 wniosków patentowych, a figurujące na miejscu pierwszym Stany Zjednoczone aż 61.492 [15].

Porównajmy w tym momencie Chiny z Japonią. Japonia ma dwukrotnie, bądź trzykrotnie (jeśli wziąć pod uwagę parytet siły nabywczej) mniejsze PKB od Chin, ponadto zamieszkuje ją dziesięciokrotnie mniej ludności. Mimo wszystko była w stanie wygenerować prawie dwukrotnie więcej wniosków patentowych od Chin. Powyższe porównanie ukazuje nam, iż Chiny w dziedzinie budowy gospodarki opartej na wiedzy nadal mają przed sobą wiele lat trudnej pracy. Stanowi to zresztą jedno z głównych założeń pakietu reform, prowadzonych przez duet Xi Jinping-Li Keqiang.

W analogiczny sposób musimy odnieść się do problematyki rosnącej liczby chińskich brandów. Liczba 232 firm figurujących na liście „Forbesa” budzi uzasadniony respekt, jednakże jeśli zestawimy ją z 579 przedsiębiorstwami amerykańskimi, to daje nam to znacznie bardziej pełny i obiektywny zarazem ogląd zagadnienia. Nawet faktu, że cztery

największe firmy globu pochodzą z ChRL nie należy przesadnie absolutyzować. Po prostu są to potężne państwowe banki obsługujące ten najludniejszy rynek na świecie.

Również nie należy przedwcześnie wieszczyć upadku dolara i nadchodzącego „tuż, tuż” tryumfu RMB. Adrian Apanel, publicysta „Forbesa”, uważa, że gospodarkę ChRL wciąż charakteryzuje zbyt mała dojrzałość [16]. W konsekwencji wpływa to na wciąż relatywnie niski poziom reputacji chińskiej waluty [17]. Yuan wciąż pozostaje walutą w znacznej mierze niewymienialną. Nie kupimy jej ani w banku, ani w większości kantorów. Zdaniem Barry’ego Eichengreena, wykładowcy Uniwersytetu Kalifornijskiego, zapowiedzi o upadku dolara są zdecydowanie zbyt wczesne, gdyż w razie kryzysu i tak wszyscy zaczną uciekać do dolara [18].

Omawiając potencjał gospodarczy ChRL nie można pominąć tego, że dynamika wzrostu ekonomicznego w ostatnich latach spada. Czasy, w których chiński PKB rósł w dwucyfrowym tempie wydają się odchodzić do historii. W I kwartale 2015 r. PKB ChRL urósł „tylko” o 7%. Podstawy, na których dotąd utrzymywał się model gospodarczy Chin – głównie eksport oraz inwestycje wewnętrzne – słabną. Kierownictwo Komunistycznej Partii Chin pragnie zastąpić je nowymi fundamentami: zwiększeniem innowacyjności, konsumpcją wewnętrzną oraz większą troską o ochronę środowiska. Jednakże zmiana wektorów rozwoju gospodarczego jest zadaniem bardzo trudnym i nie łatwo jest ocenić, jak ten proces się zakończy.

CHINY JAKO POTĘGA WOJSKOWA – SILNA FLOTA I LOTNICTWO, ZACOFANE SIŁY LĄDOWE

Chiny są jednym z największych mocarstw militarnych naszego globu. Zdaniem rankingu Global Firepower Chiny są trzecią (po Stanach Zjednoczonych i Rosji) potęgą wojskową świata [19]. Sama tylko Chińska Armia Ludowo-Wyzwoleńcza (dalej: ChALW) posiada w swych szeregach 2,3 mln żołnierzy, natomiast wraz z Ludową Policją Zbrojną, różnymi oddziałami paramilitarnymi i

rezerwistami siły zbrojne ChRL mogą liczyć nawet 5 mln ludzi – co czyni je najliczniejszą armią globu [20]. Chiny znajdują się na drugim miejscu w świecie pod względem wydatków na zbrojenia. Według Sztokholmskiego Instytutu Badań nad Pokojem Chiny wydały w 2013 r. na zbrojenia 188 mld USD [21]. Jednakże warto w tym miejscu zaznaczyć, że zdaniem części analityków z tej instytucji wydatki ChRL na zbrojenia mogą być nawet jeszcze większe i sięgnąć w 2013 r. sumy 250 mld USD [22].

Chińskie siły zbrojne stają się coraz nowocześniejsze. Szczególnie widać to na przykładzie marynarki wojennej oraz sił powietrznych. Flota jest swoistym „oczkiem w głowie” partii komunistycznej. Jeszcze kilkanaście lat temu Marynarka Wojenna ChALW była tylko trochę większą strażą przybrzeżną, natomiast dziś jest to jedna z najpotężniejszych flot wojennych świata. Twórcy rankingu Global Firepower twierdzą, że biorąc pod uwagę wszystkie jednostki wchodzące w skład chińskiej marynarki wojennej, jest ona najliczniejszą na świecie [23]. Co prawda, biorąc pod uwagę większe jednostki (180) [24] MW ChALW nadal ustępuje USA (188) [25] i Rosji (245) [26]. Niemniej Chińczycy wciąż nadrabiają zaległości. Posiadają już 67 okrętów podwodnych [27], czyli więcej niż Rosja (55) [28] i niewiele mniej aniżeli Stany Zjednoczone (72) [29]. Mają też własny lotniskowiec, zaś w przyszłości chcą dysponować pięcioma [30]. Od lat trwa gwałtowny rozwój i modernizacja chińskich sił powietrznych. Chińska Armia Ludowo-Wyzwoleńcza posiada samoloty oparte na technologii stealth – od 2011 r. dysponuje samolotem wielozadaniowym tego typu J-20 [31]. Chiny testują i budują również samoloty o napędzie hipersonicznym [32]. Chińska Republika Ludowa należy od 1964 r. do grona mocarstw atomowych. Chiny posiadają 250 głowic nuklearnych [33], aczkolwiek pewne źródła zwiększają ich liczbę do 500 [34].

Potencjał militarny Chin ma i swoje mniej imponujące strony. Nawet jeśli faktycznie ChRL wydała w 2013 r. 250 mld USD na swoje zbrojenia, to nie stanowi to choćby połowy wydatków

amerykańskich w analogicznym czasie, szacowanych na 640 mld USD [35]. Pomimo intensywnej modernizacji wciąż znaczna część chińskiego uzbrojenia ma charakter przestarzały. W szczególności wyposażenie wojsk lądowych pozostawia nadal wiele do życzenia. Najnowocześniejsze czołgi, znajdujące się obecnie na wyposażeniu ChALW – Type-99 – są wzorowane na radzieckim T-72. Co prawda w zeszłym roku koncern NORINCO zaprezentował czołg MBT-3000, mogący rywalizować z amerykańskim M1A2 Abrams [36]. Wszelako minie pewien czas zanim armia zostanie dostatecznie wyposażona w ten sprzęt. Problemy z brakami zaawansowanego technicznie sprzętu nie dotyczą wyłącznie wojsk lądowych. Lotnictwo w dziedzinie silników lotniczych nadal jest zależne od Rosji [37]. Pod względem potencjałów jądrowych pomiędzy Chinami a USA i Rosją występuje znaczna różnica: Stany Zjednoczone znajdują się w posiadaniu 7700 głowic, zaś Rosja – 8500 [38]. Słabości ChALW nie wynikają jedynie z posiadania często przestarzałego wyposażenia. Chińskie siły zbrojne mają także konkretny problemy organizacyjne. Pewien anonimowy, emerytowany oficer wysokiej szarży zwraca uwagę na fakt, iż ChALW ma bardzo scentralizowany charakter. Nie występuje tutaj (charakterystyczna np. dla wielu armii Zachodu) zasada delegowania części władzy korpusowi podoficerskiemu [39]. Chaos w dowodzeniu powoduje również istniejący w armii dualizm decyzyjny, przejawiający się w istnieniu obok siebie dowódców oraz komisarzy politycznych [40].

Właściwie ocenienie potencjału wojskowego ChRL jest trudną kwestią. Wartość bojowa ChALW na tle sił zbrojnych jej potencjalnych przeciwników – wojsk amerykańskich, bądź japońskich – jest różnie podsumowywana. Zdaniem Jacka Bartosiaka, eksperta z Narodowego Centrum Studiów Strategicznych, gdyby dzisiaj wybuchła amerykańsko-chińska wojna o Pacyfik, to wygrałyby ją Chiny [41]. Jednakże zupełnie innego zdania są analitycy think-tanku RAND. Ich zdaniem ChALW wciąż nie jest przygotowana na sprostanie wymogom nowoczesnego pola walki [42]. Nie wynika to nawet z faktu posiadania

gorszej jakości wyposażenia, ale głównie licznych problemów natury organizacyjnej [43].

MIĘKKA SIŁA PAŃSTWA ŚRODKA – KONFUCJUSZ KONTRA SZEKSPIR

Zagadnienie tzw. miękkiej siły jest często niedoceniane w kontekście omawiania potęgi danego mocarstwa. Koncentrując się na analizowaniu potencjału ekonomicznego i wojskowego np. Stanów Zjednoczonych nie wolno zapomnieć, iż potęga tego mocarstwa byłaby znacznie słabsza bez wpływów, jakie na resztę globu wywiera m.in. amerykańskie kino oraz dominacja języka angielskiego.

Chiny pod wieloma względami stanowią klasę samą dla siebie. Państwo Środka jest jednym z niewielu (obok m.in. Japonii, Indii i Iranu) krajów na świecie mogących poszczycić się spuścizną kulturową, sięgającą zamierzchłej starożytności. Chiny dały światu wiele nurtów filozoficznych. W Europie, słysząc o chińskiej filozofii, myślimy głównie o konfucjanizmie i taoizmie. Odegrały one w dziejach Chin rolę najistotniejszą, ale nie są jedyne. W dawnych Chinach istniały także m.in. takie szkoły filozoficzne, jak szkoła legistów, logistów, czy motistów. Chiny wniosły również sporo do refleksji człowieka nad religią. Co prawda buddyzm nie jest ich rodzimym wynalazkiem – pochodzi z Indii – ale docierając do Chin wiele przejął on z chińskiej kultury, a następnie został wyeksportowany dalej na wschód. Chińskie znaki stały się podstawą pisma koreańskiego i japońskiego. Chińczycy mogą poszczycić się również bardzo rozwiniętą literaturą: poezją (np. Li Bai, Du Fu), sztuką sceniczną (m.in. opera pekińska), prozą (Pu Songling, Cao Xueqin). Wydaje się, że nie jest przesadą stwierdzenie, iż dawna kultura chińska pełni w Azji Wschodniej rolę podobną, co dziedzictwo grecko-rzymsko-chrześcijańskie dla świata zachodniego.

Chińska kultura doświadczyła w ostatnich 150 latach podobnego losu, co państwo chińskie. Klęski z rąk europejskich i japońskich kolonialistów, wojen domowych, czy niektóre

kontrowersyjne decyzje Mao Zedonga (Rewolucja Kulturalna) zadały chińskiemu dziedzictwu kulturowemu wielkie straty. Współcześnie Chiny starają się odzyskiwać swoją dawną pozycję w tej dziedzinie. Co mają w tej kwestii świata do zaproponowania i jak wyglądają na tle swoich głównych konkurentów?

Nasze rozważania w tym temacie warto zacząć od zagadnienia najczęściej w ostatnich latach komentowanego, czyli problematyki modelu rozwoju. Różni uczeni wyznają pogląd, iż za Wielkim Murem stworzono model rozwoju mogący stanowić alternatywę dla rozwiązań demoliberalnych. W połowie pierwszej dekady XXI w. takie wnioski wysunął Joshua Cooper Ramo, nazywając chińskie rozwiązania mianem „konsensusu z Pekinu” (nawiązanie do „konsensusu z Waszyngtonu”). Jego poglądy popiera inny zachodni badacz ChRL, Randall Peerenboom. Zdaniem wymienionych powyżej autorów „Model chiński”, stanowiący syntezę z autorytarnej władzy oraz korygowanego przez państwo kapitalizmu, stanowi bardzo istotne wyzwanie dla propagowanego przez Zachód demokratycznego kapitalizmu.

W obecnej odsłonie rywalizacji autorytaryzmu i demokracji, chiński model rozwoju ma wiele zalet i może w konsekwencji przeważać szalę zwycięstwa na rzecz tego pierwszego. O sukcesach systemu politycznego i modelu gospodarczego ChRL świadczy chociażby kilka liczb. W ciągu ostatnich trzech dekad chiński wzrost gospodarczy wynosił średnio 9,8% [44]. Dzięki temu ChRL podwoiło swoje PKB w zaledwie 9 lat (1978–1987) [45]. Dla porównania Wielka Brytania, aby podwoić swoje PKB, potrzebowała 58 lat (1780–1830), Stany Zjednoczone 47 lat (1839–1886), zaś Japonia 34 lat – dokonała tego w latach 1885–1919 [46]. Od 1978 r. PKB Chin wzrosło łącznie o 1600% [47]. Chociaż poziom życia w Chinach nadal jest relatywnie niski, to i tak w tej dziedzinie dokonała się znaczna zmiana jakościowa. W latach 1978–2008 przeciętny dochód na głowę mieszkańca miasta wzrósł z 343 RMB (ok. 171 zł) do 15.781 RMB (ok. 7890 zł) [48]. W przypadku mieszkańców wsi dochód wzrósł

ze 134 RMB (ok. 67 zł) w 1978 r. do 4761 RMB (ok. 2380 zł) w roku 2008 [49]. Model rozwoju praktykowany w Chinach sprzyja tak dynamicznej modernizacji. Państwo w Chinach posiada onnipotentny charakter. Partia komunistyczna może prowadzić taką politykę, jaka jej w danym momencie odpowiada. Nie ogranicza jej istnienie opozycji, ponieważ ta w Chinach właściwie nie istnieje. Pomimo relatywnego zliberalizowania modelu gospodarczego po 1978 r., państwo chińskie wciąż zachowuje bardzo rozległy wpływ na funkcjonowanie gospodarki np. poprzez liczne instytucje ją kontrolujące, znaczny sektor państwowy oraz komórki KPCh działające w wielu przedsiębiorstwach prywatnych. Szczególnie dobrze obrazuje tę sytuację postawa KPCh, gdy na światowych rynkach w 2008 r. zapanował kryzys finansowy. Chińskie władze bardzo sprawnie przygotowały liczący kilkaset miliardów RMB pakiet stymulacyjny, dzięki któremu gospodarka utrzymała dynamiczne tempo wzrostu. W ramach systemu demoliberalnego możliwe jest dokonywanie stopniowych zmian, natomiast natychmiastowe likwidowanie problemów związanych z kryzysem jest w tym przypadku o wiele trudniejsze. Przedstawiciele KPCh mogą w jednej chwili zmienić priorytety budżetowe bądź za pomocą jednego podpisu zdecydować o wydaniu bilionów juanów na zachęty dla inwestorów. Gdyby jakikolwiek chiński bank wykazał brak zainteresowania pożyczaniem pieniędzy, to partia komunistyczna po prostu wyda mu polecenie otwarcia linii kredytowej [50]. W ChRL nie do pomyślenia jest sytuacja z jesieni 2013 r., gdy Stany Zjednoczone znalazły się w stanie klinczu budżetowego. W przeciwieństwie do funkcjonujących często w sposób chaotyczny i nieprzewidywalny demokracji, autokratyczne Chiny są stabilne i przewidywalne.

Chiny prezentują również alternatywną wobec zachodniej, wizję stosunków międzynarodowych. Stany Zjednoczone i UE głoszą, iż istnieją pewne wartości uniwersalne (przez które często rozumieją własne wartości), których poszczególne kraje powinny przestrzegać. Jeśli tego nie robią tzw. społeczność międzynarodowa może je do tego zmusić np. poprzez sankcje

gospodarcze, bądź interwencję zbrojną. Stany Zjednoczone oraz ich sojusznicy często wykorzystują tego typu narracje – m.in. podczas inwazji na Irak – celem rozszerzania swoich wpływów. Chińska Republika Ludowa odrzuca takie podejście do stosunków międzynarodowych. Pekin często podkreśla wagę suwerenności państwowej [51]. Dla wielu państwa Azji, Afryki, czy Ameryki Południowej jest to atrakcyjna wizja ładu międzynarodowego.

Wiele państwa na świecie uważnie śledzi dokonania Chin w różnych dziedzinach i próbuje je implementować na własnym gruncie. Państwa te znajdują się na różnych kontynentach i wywodzą się z najróżniejszych kręgów kulturowych. Najwięcej naśladowców chińskich rozwiązań politycznych i gospodarczych znajduje się w Azji Wschodniej. Idee syntezy autokratycznej władzy z częściowo rynkową gospodarką stosują u siebie (w różnym stopniu) Korea Północna, Wietnam, Laos, czy Birma. Jednak nie tylko Azjaci czerpią wzorce rozwojowe z Chin. Wbrew temu, co usiłuje twierdzić Francis Ford Fukuyama, także kraje przynależące do innych kręgów cywilizacyjnych starają się to czynić. Na terenie Afryki postępuje w ten sposób Angola, w Ameryce Łacińskiej Kuba i Wenezuela, natomiast w Europie – Białoruś.

Chiński model rozwoju ma swoje zalety – nie można się z tym faktem nie zgodzić. Niemniej ma również swoje wady, które mogą skutecznie utrudnić mu powszechniejszą implementację.

Podstawowa wada modelu chińskiego wynika z cechy będącej zarazem jego znaczną zaletą: omnipotencji. Państwo chińskie może wszystko. Kontroluje m.in. gospodarkę, sprawy bezpieczeństwa, kwestie wyznaniowe, czy seksualność (np. poprzez politykę kontroli urodzin i różnorakie restrykcje obyczajowe). W ChRL niewiele rzeczy ogranicza i hamuje władzę. Prowadzi to do różnych patologii, m.in. korupcji itd. Kłopoty związane z omnipotencją chińskiej władzy nie wynikają zresztą wyłącznie z przypadków złej woli jej przedstawicieli. Wiele projektów społeczno-gospodarczych, wprowadzanych przez KPCh w jak najlepszej wierze, wzbudza pewne wątpliwości co do ich

ewentualnie zgubnego wpływu na przyszłość ChRL. Polityka kontroli urodzin może doprowadzić kiedyś do gwałtownego zestarzenia się społeczeństwa. Pakiety stymulacyjne, uruchomione po 2008 r., doprowadziły do gwałtownego wzrostu zadłużenia. Co prawda dług publiczny ChRL nie jest jakoś przesadnie duży i wynosi 55% PKB (amerykański 89% PKB, japoński 234% PKB), ale już stosunek całkowitego długu do PKB wygląda znacznie bardziej niepokojąco: 282% [52]. Sytuuje to Chiny na trzecim miejscu pośród najbardziej zadłużonych krajów globu (Stany Zjednoczone z długiem na poziomie 269% PKB są na miejscu czwartym) [53]. Może mieć to bardzo negatywne skutki w przyszłości. Wbudowane w system demokratycznego kapitalizmu elementy kontrolujące władze uniemożliwiają poszczególnym rządów prowadzenie zbyt ryzykownej polityki. Warto zauważyć, że w demokratycznych Indiach w latach 70. XX w. próbowano stworzyć politykę antynatalistyczną. W realiach relatywnie liberalnych Indii decyzja taka doprowadziła do wybuchu społecznych protestów i w konsekwencji władze wycofały się z tego pomysłu. Infrastruktura Indii w porównaniu z chińską jest zacofana. Jednakże wskutek tego państwo indyjskie jest w mniejszym stopniu zadłużone.

Należy zauważyć, iż chiński model rozwoju charakteryzuje się ponadto również pewną na dłuższą metę wrodzoną niestabilnością. Każde państwo doświadcza co pewien czas kryzysów gospodarczych. Wiążą się one ze wzrostem społecznego niezadowolenia. W kraju demokratycznym jest ono rozładowywane przez cyklicznie odbywające się wybory. Rację mają krytycy demokracji twierdząc, że w najzamożniejszych państwach świata wybory właściwie niczego nie zmieniają, ponieważ czołowe partie niewiele się od siebie różnią. Niemniej fakt ten nie ma większego znaczenia. Rola wyborów spełnia się w czymś innym: stanowią one swoiste społeczne catharsis. Wybory dają obywatelom poczucie, że mają wpływ na sprawy państwowe. Jednego kandydata mogą wywyższyć, na innym się zemścić. Bardzo często nie wiele zmieniają, ale rozładowują społeczne napięcie. W autorytarnych Chinach jest zupełnie inaczej.

Obywatel ChRL nie dysponuje podobnym prawem do wyrażenia niezadowolenia. Może pojechać do Pekinu z petycją krytykującą zachowanie lokalnego urzędnika oraz w skrajnym wypadku wyjść na ulice. Gdy mieszkańcy decydują się na masowe demonstracje, to oznacza to poważne społeczne niepokoje. Na tym polega istotna ułomność chińskiego modelu rozwoju.

Stany Zjednoczone doświadczyły w ostatnich latach znacznych problemów natury społeczno-ekonomicznej z recesją włącznie. Niemniej amerykański model rozwoju nie upadł. Po prostu republikanin George W. Bush został zastąpiony przez demokratę Bracka Obamę, którego w najbliższym czasie zastąpi ktoś inny. System amerykański doświadczył w tym czasie problemów i porażek, ale utrzymał się. Natomiast trudno jest powiedzieć, czy rządy KPCh zdołałyby przetrwać recesję podobną do amerykańskiej z pierwszych lat globalnego kryzysu. Co prawda nie wydaje się, aby w najbliższym czasie Chiny mogły doświadczyć podobnych kłopotów gospodarczych, ale chińscy komuniści stali się zakładnikami swojego własnego sukcesu. Jeśli model chiński ma przetrwać, musi odnosić dalsze sukcesy. Gospodarka musi się nadal pomyślnie rozwijać, zaś państwo chińskie cieszyć się jeszcze większym poważaniem na arenie międzynarodowej.

Chociaż w poszczególnych państwach świata występuje zainteresowanie chińskim modelem rozwoju, to nie oznacza, iż jego implementacja na ich terenie się powiedzie. W Chinach odniósł on sukces, ponieważ jest skorelowany z chińską tradycją, przede wszystkim długim dorobkiem merytokratycznej biurokracji. Kraje np. afrykańskie często takowego nie posiadają, więc implementacja może się zwyczajnie nie udać. Przyglądając się państwom, które starają się czerpać z chińskich wzorców, nie można zapomnieć też o tych podchodzących do nich z pewną rezerwą. Co szczególnie istotne dotyczy to miejsc funkcjonujących w ramach cywilizacji chińskiej: Hongkongu, Makau i Tajwanu. Hongkong i Makau powróciły pod zwierzchnictwo Pekinu w latach 1997–1999. W

ramach ChRL otrzymały autonomię oraz pewne przywileje. Dla przykładu Makau wyspecjalizowało się w tym, co wielu Chińczyków lubi, ale zabraniają im tego partyjni dostojnicy – hazardzie. Enklawy korzystają ekonomicznie z jedności z ChRL. Jednakże ich mieszkańcy obawiają się, że w przyszłości utracą swoją niezależność. W 2014 r. w obu miastach dochodziło do protestów. Chiny dążą do zjednoczenia z Tajwanem. Rośnie współpraca gospodarcza z wyspą. Stosunki polityczne również można uznać za dobre. Niemniej większość mieszkańców wyspy wciąż jest przeciwna zjednoczeniu z kontynentem.

Przykłady Hongkongu, Makau i Tajwanu sporo nam mówią o Chinach. Chińska modernizacja wywołuje dość ambiwalentne uczucia. Z jednej strony podziwia się chińskie osiągnięcia gospodarcze. Z drugiej strony wiele elementów chińskiej rzeczywistości wywołuje strach: polityka kontroli urodzin, czy największa na świecie ilość wykonywanych wyroków śmierci. Warto w tym momencie zaznaczyć, że te kwestie często padają ofiarą stereotypów. Zapomina się, że od kilku lat polityka antynatalistyczna ulega stopniowemu łagodzeniu. Liczba egzekucji w ChRL również maleje: kiedyś wykonywano ich nawet kilkanaście tysięcy rocznie, zaś dziś szacuje się je na ok. 3.000 [54]. Ponadto jeśli weźmiemy pod uwagę, iż Chiny mają ok. 1,5 mld mieszkańców, to te kilka tysięcy wyroków rocznie już nie robi takiego wrażenia. Mimo wszystko przed Chinami stoi trudne zadanie, aby z takimi stereotypami sobie poradzić.

Ostatecznie chiński model rozwoju może się nie upowszechnić z jednej prozaicznej przyczyny. Chińczycy jakkolwiek uważają swoją cywilizację za najlepszą, to nigdy nie wykazywali jakiegś szczególnego zainteresowania tym, aby inni kopiowali ich rozwiązania w poszczególnych dziedzinach.

Mocarstwowość danego państwa wyznacza również znaczenie jego kultury: literatury, kina, czy języka. Elity ChRL są świadome roli, jaką odgrywają kwestie wpływu kulturowego na znaczenie międzynarodowe danego państwa. Przez wiele lat chińscy naukowcy analizowali podstawowe elementy składowe zapewniające

amerykańskiej kulturze jej popularność. W konsekwencji państwo chińskie wypracowuje swoje kontrpropozycje w tej dziedzinie. Ministerstwo Edukacji ChRL buduje na świecie sieć Instytutów Konfucjusza, których celem jest popularyzowanie języka chińskiego i chińskiej kultury. Obecnie tego typu instytucji jest już na świecie ok. 300 [55]. W samej tylko Wielkiej Brytanii chińskiego uczy się ok. 200 tys. osób [56].

Państwo chińskie aktywnie wspiera rozwój rodzimej kinematografii i planuje budowę własnego odpowiednika Hollywood [57]. Partia komunistyczna pragnie, aby China Central Television (dalej: CCTV) powtórzyła sukces katarskiej stacji Al-Dżazira [58]. Współcześnie CCTV nadaje już w języku angielskim, rosyjskim, arabskim, hiszpańskim oraz francuskim, zaś w planach przewiduje ekspansję w innych regionach [59]. Profesjonalizacji ulega również agencja informacyjna Xinhua [60].

Mimo, że język chiński staje coraz bardziej popularny, to raczej nie należy się spodziewać, by – przynajmniej w najbliższym czasie – dorównał pod tym względem angielskiemu. Przede wszystkim warto sobie na początku zadać pytanie, co rozumiemy pod pojęciem „język chiński”? Językoznawcy do dziś spierają się co do tego, czy istnieje raczej jeden język chiński z wieloma dialektami, czy też wiele języków chińskich? Abstrahując od odpowiedzi na to pytanie warto pamiętać, iż dialektów/języków chińskich jest wiele. Który z nich będzie się upowszechniał, dorównując angielskiemu? Oficjalny mandaryński (w ChRL zwany putonghua)? Dialekt/język szanghajski związany z głównym centrum finansowym Chin? A może dialekt/język kantoński kojarzony przez wiele lat z chińską kinematografią? Wymieniono powyżej tylko kilka najbardziej znanych dialektów/języków chińskich. Jakkolwiek władza nimi coraz więcej ludzi na świecie, to jest bardzo mało prawdopodobne, aby zastąpiły one język angielski w roli najpopularniejszego języka na świecie – dialekty/języki chińskie są po prostu zbyt skomplikowane.

Liczne ograniczenia dotyczą także kinematografię ChRL. Po pierwsze, z powodów politycznych reżyserzy obawiają się często zbyt otwarcie poruszać problemy współczesnych Chin i dlatego decydują się na przeniesienie akcji swoich obrazów w (często zamierzając) przeszłość [61]. Historia Chin jest trudna do zrozumienia dla cudzoziemców, co przekłada się na mniejszą popularność filmów z ChRL w skali globalnej⁶². Po drugie, istotną częścią kinematografii ChRL są produkcje o charakterze propagandowym. Najnowszym tego przykładem jest serial o ojcu chińskich reform gospodarczych pt. „Deng Xiaoping na rozdrożu historii” [63]. O ile można zrozumieć, że serial ten zupełnie nie wspomina o stłumieniu protestów z 1989 r., to pominięcie rewolucji kulturalnej (jej wydarzenia miały istotny wpływ na tę postać) świadczy o tym, jak bardzo propagandowy jest to obraz [64]. Inna głośna chińska produkcja z ostatniego czasu *Ostrze smoka* (2015) ma przede wszystkim na celu zainteresowanie społeczeństwa ideą odbudowy Jedwabnego Szlaku. Fabuła tej produkcji osnuta jest wokół funkcjonowania szlaku w czasach dynastii Han oraz na wprost legendarnej bitwy pomiędzy Rzymianami i Chińczykami stoczonej ponoć w okolicy miasta Sogdiana (36 r. p.n.e.) [65]. Obraz przedstawia Chiny, jako obrońcę harmonii i porządku na terenie Jedwabnego szlaku. Chińczycy wspólnie z Arabami, Persami, Indusami i Hunami skutecznie odpierają najazd chcących podporządkować sobie te tereny Rzymian (chyba nieprzypadkowo granych przez amerykańskich aktorów). Naturalnie nie tylko Chińczycy przemycają w swoich produkcjach wątki propagandowe. Każdy kraj ma konotacje do przedstawiania siebie w jak najlepszym świetle. Postępują tak również Amerykanie, aczkolwiek w ich produkcjach takie zagrania nieco mniej rzucają się w oczy. Ponadto przeniesienie akcji wielu filmów z ChRL w często odległą przeszłość utrudnia zrozumienie ich poza Chinami. W następstwie powyższych faktów chińskim produkcjom niełatwo jest konkurować z obrazami nie tylko z USA, ale i np. z Indii [66]. Do konkurencji na globalnych rynkach stają także chińskie agencje informacyjne, niemniej i one nie mają łatwego zadania. Pomimo intensywnego finansowania np. CCTV ma wciąż

opinię stacji propagandowej o siermiężnym charakterze.

Wielu Zachodnich analityków stawia bardzo radykalną tezę. Ich zdaniem „(...) mało która liberalna demokracja zechciałaby zamienić swoją wolność na chińską komunistyczną gospodarkę rynkową. Według nich zielona herbata, Jackie Chan i Konfucjusz nie mogą konkurować z McDonalds'em, Hollywoodem i mową w Gettysburgu (...)” [67]. Temu stanowisku nie brakuje pewnej pychy. Wszelako nawet związani z think-tankiem Centrum Studiów Polska-Azja Radosław Pyffel i Wojciech Tomaszewski zwracają uwagę na fakt, że np. statystyczny mieszkaniec Europy nie jest współcześnie w stanie wymienić ani jednego chińskiego ekonomisty, pisarza, reżysera czy piosenkarza [68].

GEOPOLITYKA WROGIEM CHIN

Chińska Republika Ludowa sukcesywnie rozszerza swoje wpływy na arenie międzynarodowej. Do rangi wydarzeń symbolizujących ten proces mogą pretendować następujące w ostatnich latach fakty: powstanie lądowego i morskiego Nowego Jedwabnego Szlaku, Banku Rozwoju BRICS, czy banku AIIB. Każde z powyższych geopolitycznych i geoekonomicznych narzędzi sprzyja zwiększeniu potęgi ChRL na arenie międzynarodowej. Ogłoszenie przez Chiny jesienią 2014 r. powstania AIIB i przyłączenie się do tej inicjatywy wielu sojuszników USA (m.in. Wielkiej Brytanii, Francji, Niemiec, Włoch, Hiszpanii, Polski, Izraela, Arabii Saudyjskiej, czy Korei Południowej) spowodowało falę komentarzy sugerujących rozpad stworzonego przez USA międzynarodowego ładu politycznego i ekonomicznego. Krzysztof Kolany – główny analityk serwisu Bankier.pl – określił powstanie Nowego Banku Rozwoju klubu BRICS, jako ostateczny koniec architektury gospodarczej nakreślonej w 1944 r. w Bretton Woods [69].

Znaczenie Chin faktycznie gwałtownie rośnie. Azjatycki Bank Inicjatyw Infrastrukturalnych ma realne szanse zmiany układu sił w Azji. Nowy Bank Rozwoju klubu BRICS może stanowić alternatywę dla porządku gospodarczego firmowanego od dekad

przez Międzynarodowy Fundusz Walutowy i Bank Światowy. Odbudowa jedwabnego szlaku może mocno zwiększyć (i zapewne zwiększy) wpływy chińskie w Azji, Afryce i Europie. Chiny mają bardzo bliskie stosunki z krajami usytuowanymi na różnych kontynentach np. Wenezuelą i Brazylią w Ameryce Południowej, Sudanem w Afryce, czy Iranem w Azji. Dla wielu krajów ChRL, to dziś największy partner handlowy. Mimo wszystko wymienione powyżej fakty nie powinny nam przysłaniać innych, które już tak pozytywne dla Chin nie są. Chiny jakkolwiek posiadają wielu bliskich partnerów np. w Afryce, albo Ameryce Południowej na swoim własnym azjatyckim podwórku mają bardzo niewielu sojuszników.

Relacje z Japonią są najgorsze od wielu lat. Oba mocarstwa dzieli wiele rzeczy: przynależność do odmiennych bloków geopolitycznych, spory terytorialne oraz burzliwe dzieje wzajemnych relacji w XIX i XX w. Obecna odsłona sporów Pekinu i Tokio dotyczy przede wszystkim kwestii przynależności wysp, nazywanych przez Japończyków Senkaku, zaś przez Chińczyków Diaoyu. Obecnie wyspy są własnością Japonii, ale Chiny uważają je za swoją własność. Temperaturę sporu podnosi fakt, iż w tych okolicach znajdują się złoża ropy naftowej, bądź gazu ziemnego. Co pewien czas w ich pobliżu demonstracyjnie pojawiają się chińskie okręty i samoloty bojowe. Tokio, czując się coraz bardziej zagrożone przez Pekin, zbliża się do Waszyngtonu. Japonia dokonała reinterpretacji 9 art. swojej konstytucji, który zabraniał japońskim siłom zbrojnym brania udziału w działaniach wojennych innych, aniżeli czysto obronne. Odtąd Japonia będzie mogła bronić swoich sojuszników w regionie oraz udzielać wsparcia logistycznego US Army. Stany Zjednoczone potwierdziły swoje gwarancje bezpieczeństwa dla Japonii (zaznaczając, że dotyczą one również japońskiego władztwa nad archipelagiem Senkaku/Diaoyu). Tokio nie przystąpiło do banku AIIB, natomiast wyraża zainteresowanie amerykańską inicjatywą TTIP [70]. Co więcej – planuje udostępnić 110 mld USD na projekty infrastrukturalne w Azji [71]. Pomysł ten może bardzo pokrzyżować chińskie plany

związane z AIIB.

Stosunki Chin z Indiami są w mniejszym stopniu obciążone problemami, niż relacje z Japonią. Przede wszystkim Pekin i New Delhi uczestniczą wspólnie wielu inicjatywach międzynarodowych. Indie są członkiem klubu BRICS, obserwatorem (niedługo członkiem) Szanghajskiej Organizacji Współpracy oraz współorganizatorem AIIB. Niemniej Indie obawiają się rosnącej potęgi Chin. Relacje chińsko-indyjskie psują wciąż ostatecznie nierozzerwalne sprawy graniczne, gościna udzielana przez Indie Dalajlamie, bliska współpraca chińsko-pakistańska oraz rosnąca chińska aktywność w basenie Oceanu Indyjskiego. Szczególnie ta ostatnia kwestia może trwale zawarzyć na stosunkach dwóch azjatyckich mocarstw. Dla ChRL Ocean Indyjski ma żywotne znaczenie. Przez jego wody będzie przebiegać morska odnoga Nowego Jedwabnego Szlaku. Nad jej bezpieczeństwem czuwa marynarka wojenna ChALW, poprzez bazy wojskowe na różnych obszarach tego basenu. Chińska flota posiada już bazy w Pakistanie, należących do Birmy Wyspach Kokosowych [72]. Trwają rozmowy nad założeniem analogicznych baz na Seszelach [73] oraz w Dżibuti [74]. Indusi traktują Ocean Indyjski, jako swoje mare nostrum. W konsekwencji zacieśniają również kontakty z USA. Gdyby doszło do poważniejszego chłodzenia relacji amerykańsko-chińskich, trudno jest przewidzieć po czyjej stronie opowiedziałyby się Indie.

Chiny posiadają potencjalnie konfliktogenne stosunki nie tylko z Japonią i Indiami. Rządzący Koreą Północną od 2011 r. Kim Jeong-un przygląda się chińskiemu modelowi rozwoju z jeszcze większą ciekawością, niż jego ojciec. Wszelako chęć uczenia się od Chin nie idzie u niego w parze z chęcią bycia chińskim wasalem. Korea Północna szuka sposobów przynajmniej częściowego uniezależnienia się od Pekinu. Tradycyjnie wrogą wobec Chin postawę prezentuje Wietnam. W ponad trzy dekady po tym, jak zakończyła się amerykańska interwencja w Indochinach, Wietnam wzmacnia stosunki z Waszyngtonem. Mając na względzie historię, Wietnamczycy bardziej obawiają się sąsiada z

północy, aniżeli Stanów Zjednoczonych. Skalę wietnamskich obaw związanych z Chinami bardzo dobrze ilustruje zgoda Ho Shi Minha, aby w 1946 r. wojska chińskie (u schyłku II wojny światowej guomindangowskie Chiny wyzwoliły część Wietnamu spod japońskiej okupacji) zostały zastąpione przez wojska francuskie. Wielu członków partii krytykowało go za zgodę na powrót do Wietnamu znienawidzonych francuskich kolonistów. Ho Shi Minh odpowiedział im w następujący sposób: „Wy głupcy! Przypomnijcie sobie historię. Gdy ostatnio przyszli tutaj Chińczycy, pozostali przez tysiąc lat. Francuzi to cudzoziemcy, są słabi. Kolonializm umiera. Nic nie powstrzyma światowego dążenia do niepodległości” [75]. Podobna filozofia przyświeca władzom Wietnamu dzisiaj. Kraj ten stoczył ze Stanami Zjednoczonymi jedną wojnę, natomiast z Chinami kilka (ostatnią w 1979 r.). Każda dynastia cesarska, panująca nad Chinami, po umocnieniu władzy, dążyła do kontrolowania terenów przygranicznych m.in. Wietnamu. Dziś Chiny również dążą do poszerzenia swych wpływów w regionie, czego przykładem jest chociażby proces podporządkowywania Wysp Paracelskich. Polityka uniezależnienia się od ChRL prowadzi także Birma. Rządzący tym krajem od dekad wojskowi, aby uzyskać większą przychylność USA byli gotowi nawet przeprowadzić częściowe reformy polityczne.

Sąsiadami, z którymi Chiny mają obecnie dobre stosunki, są właściwie Rosja i Pakistan. Niemniej na mające w ostatnich latach miejsce znaczne zbliżenie Pekinu i Moskwy należy spojrzeć w nieco zniuansowany sposób. Jest on w dużej mierze wynikiem pogorszenia się stosunków Rosji ze Stanami Zjednoczonymi oraz głównymi mocarstwami UE w konsekwencji wydarzeń na Ukrainie. Przyparta do muru przez zachodnie sankcje Rosja musiała znaleźć alternatywę, a Chiny są w takiej sytuacji alternatywą najlepszą. Chiny Rosji pomagają: udzielają jej dyplomatycznego wsparcia, oferują kredyty i inwestycje. Jednakże za swoje wsparcie oczekują konkretnej zapłaty. Pragną dostępu do najnowszych rosyjskich technologii wojskowych, dostawy (jak najtańszych) surowców energetycznych

oraz zgody Rosji na zwiększanie chińskich wpływów w Azji Środkowej w wyniku budowy lądowej odnogi Nowego Jedwabnego Szlaku. Chińska Republika Ludowa stara się uzyskać możliwie jak najwięcej za swoją pomoc. Zagadnieniem otwartym pozostaje, czy Rosja nie uzna w przyszłości, iż taka forma układu z Chinami jej nie odpowiada. Autor niniejszego opracowania nie upiera się przy tym, że taka sytuacja musi nastąpić. Być może jesteśmy świadkami powstania trwałego przymierza Pekinu i Moskwy, które będzie silną alternatywą dla ośrodka geopolitycznego skupionego wokół USA. W maju bieżącego roku Chiny i Rosja ogłosiły, że pragną współpracować przy tworzeniu Eurazjatyckiego Związku Gospodarczego i Nowego Jedwabnego Szlaku [76]. Świadczy to o tym, że oba mocarstwa bardzo poważnie podchodzą w wzajemnej kooperacji. Niemniej łatwiej coś takiego napisać w dokumencie, aniżeli wprowadzić w życie. Wydarzenia ostatnich kilkunastu lat pokazują, że zbliżenia rosyjsko-chińskie (w 2001 i 2003 r.) do tej pory po jakimś czasie zawsze kończyły się. Wiele zależy tutaj od postawy Stanów Zjednoczonych. Jeśli Amerykanie okażą się skłonni do korzystnego dla Rosji porozumienia, to amerykańsko-rosyjski reset (kolejny już) jest możliwy.

W tym wypadku widać kolejną przewagę, jaką USA posiada nad Chinami. Stany Zjednoczone (poza graniczącą z Alaską Rosją) nie mają potencjalnych wrogów na własnym podwórku. Taka sytuacja naturalnie może ulec zmianie. Na siłę dominującą w południowej części Nowego Świata wyrasta powoli Brazylia. W Ameryce Łacińskiej swoje wpływy usiłują również rozbudować Chiny, czego najnowszym przejawem jest budowa kanału w Nikaragui. Jednakże ewentualnych powodzenie tych procesów pozostaje w dużym stopniu kwestią przyszłości. Waszyngton może czuć się w swoim regionie bezpiecznie. Chiny natomiast nie. Mają wokół siebie wielu konkurentów. Stany Zjednoczone ochoczo korzystają ze toczących się – bądź potencjalnych – sporów Chin z sąsiadami. Strach Państwa Środka przed geopolitycznym otoczeniem poskutkowało pojawieniem się w chińskiej refleksji geopolitycznej stosownych terminów. Chińscy generałowie i

admirałowie określają ciągnący się od Kuryli poprzez archipelag Riukkiu, Tajwan po Indonezję pas wysp i półwyspów, jako swoistą „odwrotność Wielkiego Muru” [77]. Chińczycy zwracają uwagę, że tak jak ich dawni władcy budowali fortyfikacje na północy, aby chronić państwo przed najazdami koczowników. W Chinach mówi się również o „dylemacie Malakki”. Cieśnina Malakka, to przesmyk oddzielający Malezję i Singapur od Indonezji. Stanowi jeden z najważniejszych węzłów handlowych i komunikacyjnych na świecie. Ewentualne zablokowanie tej cieśniny przez US Navy (bądź inną sojuszniczą wobec USA flotę) spowodowałoby wielki cios w ekonomiczne fundamenty Chin.

MOCARSTWO STOJĄCE PRZED WIELOMA WYZWANIAM

Chiny są obecnie jednym z kluczowych mocarstw świata. Nie wydaje się, że osiągną w XXI w. analogiczną pozycję, jak USA w ostatniej dekadzie ubiegłego stulecia. Niemniej mogą odgrywać jeszcze większą rolę, niż dzisiaj. Aby tak się stało muszą spełnić kilka warunków.

Przede wszystkim władze ChRL muszą dbać o dobrą kondycję gospodarczą państwa. Jeśli Chiny chcą wytworzyć PKB większe od amerykańskiego także wg bardziej tradycyjnego miernika, to muszą utrzymać wzrost gospodarczy na dość wysokim poziomie. Zdaniem wielu ekonomistów nie może on spaść poniżej 4%, ponieważ może to skutkować znaczącym wzrostem niezadowolenia społecznego. Bardzo istotną kwestią jest fakt, że fundamenty, na których opierał się dotychczas model gospodarczy Chin, nie gwarantują mu już tak dynamicznego wzrostu: w wyniku globalnego kryzysu świat nie kupuje już tylu chińskich towarów, zaś inwestycje przynoszą mniejsze zyski. Ekipa Xi Jinpinga pragnie oprzeć chiński model gospodarczy na nowych podstawach. Mają je stanowić przede wszystkim konsumpcja wewnętrzna, większa innowacyjność oraz większa troska o ochronę środowiska. Być może Chiny nie będą nigdy tak innowacyjne, jak Stany Zjednoczone. Niemniej przy odpowiedniej polityce państwa mogą dawać światu więcej know-how, aniżeli

dziś.

Po drugie Chiny powinny rozwijać i doskonalić swój potencjał militarny. Być może nie spełni się najczarniejszy scenariusz, w którym mocarstwo zmierzchające (USA) zetrze się na drodze militarnej z głównym mocarstwem wschodzącym (Chiny). Niemniej Chiny muszą brać udział w globalnym wyścigu zbrojeń, aby być na taki negatywny scenariusz przygotowane. Nie chodzi tutaj jedynie o modernizację technologiczną sił zbrojnych. Jest ona bardzo ważna, aczkolwiek nie jest to jedyne wyzwanie, przed którym stoją chińskie siły zbrojne. Chińska Armia Ludowo-Wyzwoleńcza musi również doświadczyć reform organizacyjnych np. mających na celu większą decentralizację jej struktur.

Po trzecie Chiny muszą popracować nad atrakcyjnością swojej miękkiej siły – przede wszystkim swego modelu rozwoju. Yan Xuetong (dyrektor Instytutu Studiów Międzynarodowych przy uniwersytecie Tsinghua, jeden z najważniejszych chińskich uczonych) uważa, że nie da się zwiększyć chińskiej soft power bez przynajmniej częściowych reform politycznych [78]. Nie chodzi w tym momencie o uczynienie z Chin państwa liberalnej demokracji, której przyjęcie w ChRL jest bardzo mało realne. Rozważane są raczej różne formy nadania chińskiemu autorytaryzmowi bardziej ludzkiej twarzy. Nie jest prawdą przekonanie różnych Zachodnich analityków o tym, że chiński model nie nadaje się na eksport. Przeciwnie – idea autorytarnej modernizacji cieszy się pewnym powodzeniem. Niemniej, aby cieszyć się jeszcze większym musi przyjąć bardziej elastyczny charakter.

Partię komunistyczną interesuje w szczególności próba przeniesienia doświadczeń singapurskich na grunt ChRL [79]. Zamieszkanemu w większości przez Chińczyków Singapurowi udało się zbudować państwo dobrobytu i jednocześnie zachować system polityczny o dość autorytarnym charakterze. Odwołujący się do dorobku neokonfucjanizmu Pan Wei stoi na stanowisku, iż Chinom potrzebne są przede wszystkim reformy w duchu nomokratycznym [80]. Zdaniem tego uczonego ChRL powinno pozostać krajem

autorytarnym, ale jednocześnie stać się państwem prawa [81]. Pan Wei twierdzi, że w Chinach należy stworzyć neutralną służbę cywilną, która egzekwowałaby przepisy ściśle i bezstronnie, oraz przedstawiać własne projekty legislacyjne [82]. Służba cywilna znajdowałaby się pod nadzorem sędziów, którzy strzegliby przestrzegania konstytucji [83]. W ramach zreformowanego systemu autorytarnego powinny pojawić się niezależne instytucje antykorupcyjne, system przetargów publicznych, a także pewien element demokratyczny – konsultacje społeczne [84].

Inni myśliciele widzą Chiny, jako hybrydę łączącą składniki autorytarne i demokratyczne. Uczony z Chińskiej Akademii Nauk Społecznych, prof. Jiang Qing, także odwołuje się do konfucjanizmu jednocześnie postulując stworzenia w Chinach trójizbowego parlamentu. Izba Konfucjanistów składałaby się z osób zarekomendowanych przez organizacje konfucjańskie [85]. W skład Izby Ciągłości wchodziłoby członkowie KPCh, osoby zasłużone dla państwa [86], potomkowie wielkich rodów i postaci historycznych oraz przedstawiciele religii uznanych przez państwo (taoizmu, buddyzmu, islamu, katolicyzmu i protestantyzmu) [87]. Izba Ludu miałaby w pełni demokratyczny charakter [88]. Jeszcze inni myśliciele proponują nie tyle wprowadzenie elementów demokratycznych na szczeblu państwowym, ale partyjnym. Stoją na stanowisku, iż KPCh powinna ulec spluralizowaniu: w jej ramach pojawiłyby się frakcje, które rywalizowałyby o władzę nad partią w sposób demokratyczny [89]. Fang Ning, politolog z Chińskiej Akademii Nauk Społecznych, porównuje sytuację polityczną Chin po ewentualnym zdemokratyzowaniu partii komunistycznej z restauracją: „(...) W chińskiej demokracji szef (kuchni – przyp. aut.) jest zawsze ten sam – partia komunistyczna – ale polityczne dania, które serwuje, można wybierać á la carte (...)” [90]. Warto zaznaczyć, że taki wariant był i wciąż jest stosowany w różnych państwach Dalekiego Wschodu. Japonia przez ponad 50 lat – pomimo posiadania formalnie demoliberalnego ustroju politycznego – była w praktyce rządzona przez jedno ugrupowanie, Partię

Liberalno-Demokratyczną (dalej: PLD). Jednocześnie w ramach tego ugrupowania rywalizowały ze sobą różne frakcje i klikki. Do dziś taki system funkcjonuje w Singapurze (Partia Akcji Ludowej, dalej: PAL) oraz w Malezji (Front Narodowy, dalej: FN).

Chińska Republika Ludowa stoi również przed wyzwaniem polegającym na uniemożliwieniu Stanom Zjednoczonym doprowadzenia do izolacji Chin w regionie Azji Wschodniej. W tym wypadku warto odnieść się wspomnianego na początku niniejszej pracy płk Liu Mingfu. Chiński wojskowy i akademik uważa, że w wyniku wzrostu Chin powstanie bardziej harmonijny ład międzynarodowy, ponieważ chińskie przywództwo będzie bardziej umiarkowane i rozważne [91]. Zdaniem autora Chińczycy będą wystrzegać się hegemonii oraz pozostaną jedynie *primus inter pares* pośród narodów globu [92]. Rady płk Liu Mingfu należy zastosować szczególnie w kontaktach z kluczowymi sąsiadami: Japonią, Indiami oraz Rosją. Chińska Republika Ludowa powinna wystrzegać się zaostrzania stosunków z tymi mocarstwami. Utrzymanie przez Chiny dobrych kontaktów z Moskwą, New Delhi oraz Tokio uniemożliwi Waszyngtonowi zbudowanie antychińskiej koalicji.

Podsumowując, XXI stulecie nie będzie raczej wiekiem Chin, chociaż ich globalna rola jeszcze wzrośnie. Jest mało prawdopodobnym, aby Chiny osiągnęły tak znaczną pozycję, jaką udało się zbudować USA w latach 1991–2008. Wszelako XXI w. nie będzie już stuleciem Stanów Zjednoczonych i Zachodu. Ład międzynarodowy w obecnym wieku charakteryzować się będzie dużym pluralizmem. Będzie się na niego składać wiele ośrodków siły – Stany Zjednoczone, Chiny, Indie, Rosja, UE (Niemcy, Francja, Wielka Brytania), Japonia, czy Brazylia. Jest to duża zasługa wzrostu siły ChRL, który osłabia i toruje wzrost także innym mocarstwom niezachodnim.

Autorstwo: Stanisław Niewiński

Źródło: Geopolityka.org

PRZYPISY

- [1] J. Bielecki, Chiny pokonały Amerykę, www.rp.pl, 24 V 2015.
- [2] A. Lubowski, Świat 2040. Czy Zachód musi przegrać?, Kraków 2014, s. 24.
- [3] H. Kissinger, O Chinach, Wołowiec 2014, s. 499.
- [4] R. Tomański, Światowy lider patentów, www.rp.pl, 24 V 2015.
- [5] Największe firmy świata 2015, www.forbes.pl, 24 V 2015.
- [6] Tamże.
- [7] R. Pyffel, To już nie te Chiny, „Pomorski Przegląd Gospodarczy” 2011, nr 2, s. 19-23.
- [8] A. Apanel, Czy juan zdetronizuje dolara?, www.forbes.pl, 24 V 2015.
- [9] G. Sadowski, Król juan, „Wprost” 2014, nr 17-23 III, s. 72-74.
- [10] Economy China, www.cia.gov, 25 V 2015.
- [11] Por. Comparing Chinese provinces with countries, www.economist.com, 25 V 2015.
- [12] E. Cieślik, Chińczyk inwestuje w sztukę, „Gazeta Bankowa” 2011, nr 10 z X, s. 31-34.
- [13] W. Pawłowski, Towarzysze chowają zegarki, „Polityka” 2013, nr 6 z 6-12 II, s. 42-44.
- [14] Szanuj smoka. Z Kishore Mahbubani rozmawia Gerhard Spörl, „Der Spiegel” 2012 (przedruk w „Forum” 2013, nr 1 z 7-13 I) s. 8-10.
- [15] Por. Who filed the most PCT patent applications in 2014?, www.wipo.int, 25 V 2015.

[16] A. Apanel, dz. cyt., 25 V 2015.

[17] Tamże.

[18] G. Sadowski, dz. cyt., s. 72-74.

[19] Countries ranked by military strength (2015), www.globalfirepower.com, 25 V 2015.

[20] Jak niebezpieczna jest największa armia świata? „Świat Wiedzy Historia” 2014, nr 4 z IX-XI, s. 32-39.

[21] The 15 countries with the highest military expenditure in 2013, www.sipri.org, 25 V 2015.

[22] R. Tomański, Pozory mogą mylić, www.rp.pl, 25 V 2015.

[23] China military strenght, www.globalfirepower.com, 26 V 2015.

[24] Tamże.

[25] United States of America military strength, www.globalfirepower.com, 26 V 2015.

[26] Russia military strength, www.globalfirepower.com, 26 V 2015.

[27] China military...

[28] Russia military...

[29] United States...

[30] Chińska potęga, „Forum” 2011 nr 5, 31 I – 6 II, s. 12.

[31] J. Winiecki, Nowe skrzydła smoka, „Polityka” 2011, nr 7 z 12 II, s. 52- 53.

[32] M. Dura, Kolejny test chińskiego, „hipersonicznego” samolotu WU-14, www.defence24.pl, 26 V 2015.

[33] T. Baliszewski, Rosja ma najwięcej głowic atomowych. Ile mają pozostałe państwa, posiadające broń nuklearną?, www.natemat.pl, 26 V 2015.

[34] W. Lorenz, Chiny przetrwają atak atomowy, „Rzeczpospolita” 2011 nr 238 z 12 X, s. A13.

[35] The 15..., www.sipri.org, 28 V 2015.

[36] S. Oster, F. Wild, I. Gridneff, N. Wadhams, X. Zhou, Broń w pięciu smakach, „Bloomberg Businessweek” 2014, nr 41 z 13-19 X, s. 24-25.

[37] Chińska potęga....

[38] T. Baliszewski, dz. cyt., www.natemat.pl, 28 V 2015.

[39] R. McGregor, Partia. Sekretne świat komunistycznych władców Chin, Kraków 2013, s. 142.

[40] Tamże, s. 143.

[41] M. Jarkowiec, Nadeszła era smoka, „Wprost” 2014, nr 50 z 8-14 XII, s. 79-81.

[42] Chińska armia nie tak mocna, jak się wszystkim wydaje. Amerykański raport obnaża jej słabości, www.wp.pl, 28 V 2015.

[43] Tamże.

[44] D. Konieczny, Tempo wzrostu chińskiej gospodarki będzie spadać, www.polska-azja.pl, 31 V 2015.

[45] R. Meredith, Chiny i Indie. Supermocarstwa XXI wieku, Warszawa 2009, s. 241.

[46] Tamże.

[47] D. Konieczny, dz. cyt., www.polska-azja.pl, 31 V 2015.

[48] H. Miao, J. Liu, 30-lecie wprowadzenia reform gospodarczych i „otwarcia na zewnątrz” Chińskiej Republiki

Ludowej, [w:] Chiny supermocarstwem XXI wieku? Rozważania na temat polityki i gospodarki Państwa Środka, praca pod redakcją J. Marszałek-Kawy, Toruń 2010, s. 204.

[49] Tamże.

[50] Por. J. Freedland, W cieniu silnej ręki, „The Guardian Europe” 2011 (przedruk w „Forum” 2011, nr 48 z 28 XI-4 XII) s. 20-21.

[51] M. Leonard, dz. cyt., s. 180.

[52] D. Konieczny, Chiński dług szybko rósł w ostatnich latach, www.polska-azja.pl, 4 VI 2015.

[53] Tamże.

[54] M. Kruczkowska, Chiny łagodnieją? Spada liczba egzekucji, www.wyborcza.pl, 13 VI 2015.

[55] M. Magierowski, Lord kontra mandaryn, „Do Rzeczy” 2013, nr 47-48 z 16-29 XII, s. 98-100.

[56] Tamże.

[57] Państwo twardo siedzi na krześle reżysera w chińskiej kinematografii, www.obserwatorfinansowy.pl, 4 VI 2015.

[58] M. Rębała, Propaganda show, „Newsweek Polska” 2011, nr 49 z 5-11 XI, s. 76-78.

[59] Tamże.

[60] M. Leonard, dz. cyt., s. 179.

[61] Państwo twardo...

[62] Tamże.

[63] J. Winiecki, Dyktatura małego ekranu, „Polityka” 2014, nr 38 z 17-23 IX, s. 54-55.

[64] Tamże.

[65] R. E. Dupay, T. N. Dupay, Historia wojskowości starożytność-średniowiecze, Warszawa 1999, s. 118.

[66] M. Fabjański, Was już nie ma, „Polityka” 2012, nr 38 z 19-25 IX, s. 58-60.

[67] M. Leonard, dz. cyt., s. 183.

[68] W. Tomaszewki, R. Pyffel, Pax Sinica, „Najwyższy Czas!” 2014, nr 32-33 z 9-16 VIII, s. LVI-LVIII.

[69] K. Kolany, Dziś skończył się powojenny ład finansowy, www.bankier.pl, 6 VI 2015.

[70] Por. P. Jendroszczyk, Japonia obroni Amerykę, www.rp.pl, 7 VI 2015.

[71] M. Druś, Japonia rzuca wyzwanie AIIB, www.pb.pl, 7 VI 2015.

[72] A. Bartnicki, H. Dalewska-Greń, M. Dehnel-Szyc, Konflikty współczesnego świata, Warszawa 2008, s.

[73] Tamże.

[74] M. Druś, Chiny chcą mieć bazę wojskową w Dżibuti, www.pb.pl, 7 VI 2015.

[75] E. Durschmied, Niezwykłe bitwy i co zadecydowało o ich wyniku, Warszawa 2002, s. 245.

[76] I. Trusewicz, Rosja-Chiny: gospodarcze przyciąganie, www.ekonomia.rp.pl, 15 VI 2015.

[77] R. D. Kaplan, Monsun. Ocean Indyjski i przyszłość amerykańskiej dominacji, Wołowiec 2012, s. 350.

[78] M. Leonard, dz. cyt., s. 185.

[79] Youwei, The end of reform in China, „Foreign Affairs”

2015, nr 3 z V/VI, s. 2-7.

[80] G. Sorman, Rok Koguta. O Chinach, rewolucji i demokracji, Warszawa 2006, s. 201.

[81] B. Góralczyk, Przebudzenie smoka. Powrót Chin na scenę globalną, Warszawa 2012, s. 31.

[82] M. Leonard, dz. cyt., s. 138.

[83] Tamże.

[84] B. Góralczyk, Chiński feniks. Paradoksy wschodzącego mocarstwa, Warszawa 2010, s. 131.

[85] J. Wardęga, Chiński nacjonalizm. Rekonstruowanie narodu w Chińskiej Republice Ludowej, Kraków 2014, s. 263.

[86] B. Góralczyk, Przebudzenie smoka..., s. 29.

[87] J. Wardęga, dz. cyt., s. 263.

[88] Tamże.

[89] M. Leonard, dz. cyt., s. 126.

[90] Tamże, s. 140.

[91] H. Kissinger, dz. cyt., s. 499.

[92] Tamże.